

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313193



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**73
PUŁK PIECHOTY**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
73-GO PUŁKU PIECHOTY

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN TADEUSZ PRZYJEMSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313193

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE.

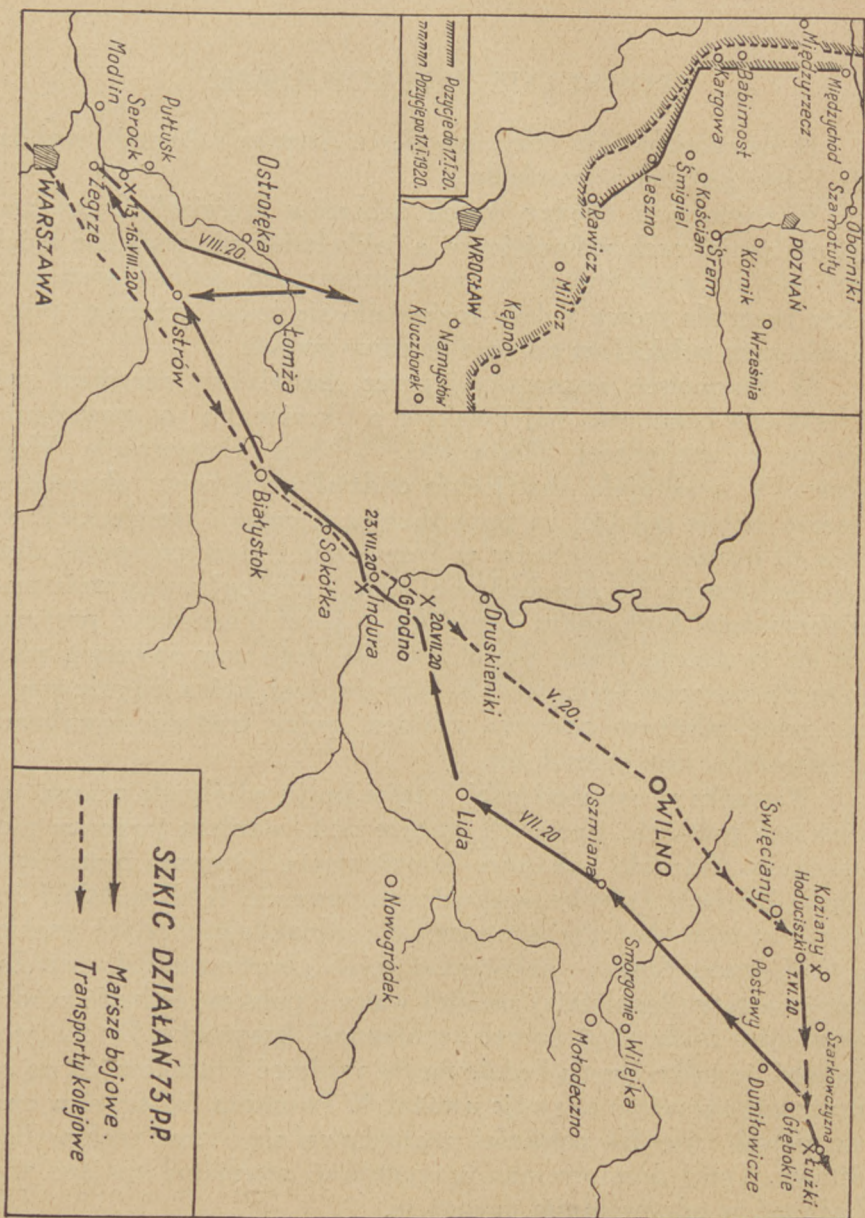
W listopadzie 1918 roku, po klęsce Niemiec i Austrii, wybiła dla Polski godzina wyzwolenia.

W rozdartych między trzech zaborców częściach Ojczyzny, rozpromieniał ruch wolnościowy, a jakkolwiek nie wszędzie mógł zamienić się natychmiast w czyn zbrojny, to jednak wszędzie, gdzie brzmiała mowa polska rozbudziło się jedno życzenie: połączenia ziem polskich w potężne państwo polskie.

W Małopolsce, opuszczanej przez Austriaków rozgorzał już 1 listopada bohaterski bój Polaków z Ukraińcami o posiadanie Lwowa i wschodniej Małopolski. „Polska Organizacja Wojskowa”¹⁾ rozbijała austriackie oddziały wojskowe, okupujące jeszcze ziemie polskie, a po wybuchu rewolucji niemieckiej, od dnia 12 listopada i Niemców w Warszawie i zajętych przez nich częściach kraju. Do oswobodzonej stolicy przybył z więzienia magdeburskiego Komendant Legionów — Józef Piłsudski i przystąpił do tworzenia rządu polskiego. Na Jego zew śpieszyła młodzież do szeregów formującej się siły zbrojnej, która jedynie mogła zapewnić młodemu państwu granice, godne tradycji narodowej i wspaniałej jego przeszłości.

Wypadki w oswobodzonej części kraju odbiły się echem na ziemiach polskich, jęczących jeszcze pod twardym jarzmem niemieckim. Warunki pokojowe, podyktowane Niemcom przez zwycięską Koalicję, mówiły o powrocie Wielkopolski i Pomorza na łono Macierzy, nie określały jednakże przyszłych granic, a los Górnego Śląska rozstrzygnąć miało głosowanie ludności. Zahartowana w długoletniej zaciętej walce o polskość ludność zaboru pruskiego, znała zbyt dobrze zachłanność krzyżacką, by nie zrozumieć, że tylko bronią będzie mogła wydrzeć Prusakowi to, co on przez wiek przeszło za swoje uważał. W Poznaniu, będącym w czasie niewoli twierdzą polskości, zogniskował się i teraz ruch wolnościowy. Tutaj postanowiono przygotować powstanie, mające wybuchnąć w odpowiednim momencie.

¹⁾ Tak zwana „P. O. W.” — tajnie zorganizowana po zlikwidowaniu Legionów Komendanta Józefa Piłsudskiego.



Tymczasem wracające z frontów wojska niemieckie załaty Wielkopolskę. Korzystając jednak z rozprzężenia tych wojsk oraz niemieckich władz, Polacy gromadzili potajemnie broń, werbowali ochotników, a nawet tak dalece uspili czujność Niemców, że w samym Poznaniu sformowali, pod pozorem utrzymania ładu i bezpieczeństwa w mieście, kilka kompanij żołnierzy-Polaków, powracających z armji niemieckiej. Stały się one kadram regularnych pułków wielkopolskich, które z czasem weszły w skład Armji Narodowej.

Wybuch powstania przyspieszył przyjazd do Poznania w dniu 26 grudnia 1918 roku Ignacego Paderewskiego, który w otoczeniu oficerów koalicyjnych powracał do kraju. Poznań, tonący w powodzi barw narodowych, witał gości swych owacyjnie, dokumentując, że był, jest i chce być zawsze miastem polskiem. Uroczystość zakłóciło rozwścieklone żoldactwo niemieckie w dniu 27 grudnia, bezczeszcząc na ulicach barwy polskie i koalicyjne, demolując lokale polskie i zasypując salwami karabinowymi okna kwatery Paderewskiego. Sprowokowana ludność polska chwyciła za broń.

Zawrzała walka uliczna, a w nierównej tej walce z dobrze uzbrojonym żołnierzem niemieckim zwyciężył zapal, chęć zwycięstwa i wiara w słuszność sprawy. Jeszcze tej samej nocy opanowali Polacy całe miasto, a w tem i ważniejsze budynki rządowe.

Na wieść o wypadkach w Poznaniu rozpoczęło się powstanie i na prowincji. Formujące się samorzutnie oddziały polskie rozbrajały załogi niemieckie, oczyszczając miasta i miasteczka od znienawidzonych ciemieńców.

„KOMPANJA BUKOWSKA“ — ZAWIĄZEK PUŁKU.

Na najwięcej zagrożonych rubieżach zachodniej Wielkopolski ujął kierownictwo powstania były podporucznik armji niemieckiej Kazimierz Zenkteler, organizator i późniejszy dowódca 73-go pułku. Za jego inicjatywą powstała w Buku, w powiecie grodziskim, t. zw. „kompanja bukowska“, która stała się pierwszym zawiązkiem pułku. Dowodził nią podporucznik Witold Wegner.

Już od pierwszych dni stycznia 1919 roku brała kompanja ta udział w walkach pod Zbąszyniem, Kargową, Kopanicą, Wielkim i Małym Grójcem i Wolsztynem, odznaczając się bitnością. Z oddziałów powstańczych, które później weszły w skład pułku, walczyły obok niej kompanje „szamotulska“, „wolsztyńska“ i „kościańska“. Wspólnie z szeregiem innych oddziałów powstańczych, walczących pod dowództwem podporucznika Stanisława Siudy,

zajęta została linja obronna wzdłuż rzeki Odry, która broniona następnie przez wojska regularne, przetrwała, jako zachodni front wielkopolski, aż do chwili ustalenia granic.

W tym czasie objął dowództwo polskich sił zbrojnych byłego zaboru pruskiego powołany do Poznania generał Józef Dowbór-Muśnicki, były dowódca I korpusu wschodniego.

KOMPANJE GARNIZONOWE.

Po walkach, w których pułk, jakkolwiek jeszcze bezimiennie, składał obficie pierwszą ofiarę krwi, ustaliła się z końcem lutego 1919 roku linja bojowa. Przemęczone oddziały powstańcze zastąpiły sformowane już pułki regularne. Zabrano się do organizacji tyłów wojsk walczących. Wielkopolska została podzielona na trzy okręgi, z których zachodni, jako Okręg Wojskowy II. (O. W. II.) objął podporucznik Zenkteler.

Kompanja bukowska wycofana została z frontu do Opalenicy, pozostałe kompanje wróciły do Szamotuł, Wolsztyna i Kościan. Otrzymały one tymczasową nazwę kompanij garnizonowych i jako takie objęły natychmiast służbę wartowniczą nad magazynami oraz na dworcach kolejowych w etapie. Jednocześnie przystąpiono do reorganizacji ich oraz formowania na wzór ich w poszczególnych powiatach okręgu nowych kompanij. Do lipca 1919 roku zorganizowano na terenie okręgu zachodniego czternaście takich kompanij garnizonowych.

ORGANIZACJA „I-GO PUŁKU REZERWOWEGO”.

Wobec zawartego z końcem lutego układu z Niemcami, na mocy którego wstrzymano działania wojenne, mogła Wielkopolska odesłać część sił na pomoc swym braciom, walczącym na wschodzie. Grupa wojsk wielkopolskich, wysłana z wiosną 1919 roku pod dowództwem generała brygady Daniela Konarzewskiego na odsiecz Lwowa, brała wybitny udział w oswobodzeniu tego braterskiego grodu i wschodniej Małopolski. Jednak, mimo zawarcia układu z Niemcami, nakazywała przezorność nie ogałacać z sił frontu wielkopolskiego, tem więcej, że prowokacje niemieckie nie ustawały i dzień w dzień powtarzały się ataki na polskie pozycje. Odchodzące na wschód pułki zastąpić musiały na zachodnim kordonie inne jednostki bojowe. Wtedy to wyzyskano w tym celu kompanje garnizonowe, zbyteczne już na dobrze zorganizowanych tyłach.

Organizacja I bataljonu. — Dnia 29 lipca 1919 roku powstaje w ten sposób „I bataljon garnizonowy Okręgu Wojskowego II”. W skład jego weszły kompanie garnizonowe na powiaty: grodziski (dawniejsza kompanja bukowska), kościański, międzyszecki, śmigieński oraz sformowana przy tej ostatniej kompanja karabinów maszynowych.

Bataljonem dowodził porucznik Walerjan Anderson, kompanjami — podporucznicy: Witold Wegner, Janusz Milewski, Franciszek Szulc, Stanisław Kuzdowicz i Stefan Sobera.

Dnia 1 sierpnia bataljon zajmuje dobrze znany jego żołnierzom z walk styczniowych odcinek bojowy od Zbąszynia do Kopanicy.

Organizacja II bataljonu. — Natychmiast przystąpiono do sformowania drugiego bataljonu, w którego skład weszły kompanie garnizonowe na powiaty: babimojski, nowotomyski, Poznań-zachód, wschowski oraz sformowana przy dowództwie okręgu w Grodzisku kompanja karabinów maszynowych. Dowódcą drugiego bataljonu został porucznik Djonizy Vogel, dowódcami zaś kompanij podporucznicy: Edward Muszalski, Tadeusz Szwarz, Tadeusz Przyjemski, sierżant — aspirant oficerski Władysław Wolniewicz i sierżant Karol Cieśliński.

Dnia 25 września 1919 roku wyruszył II bataljon na front, przedłużając na południe odcinek I bataljonu do Kaszczora włącznie.

Organizacja III bataljonu. — W dwa dni później, dnia 27 września, formuje się III bataljon pod dowództwem porucznika Jana Marcinkowskiego, utworzony z kompanij garnizonowych na powiaty: obornicki, leszczyński, międzychocki, skwierzyński i ze sformowanej przy tej ostatniej kompanji karabinów maszynowych. Kompanjami dowodzą podporucznicy: Leon Nowackiewicz, Maksymiljan Blew, Jan Paprocki, Mieczysław Marjan Kowalski i Stefan Balcer.

Organizacja pułku. — Wyruszenie na front III bataljonu poprzedziło sformowanie z wymienionych trzech bataljonów garnizonowych — „1-go pułku rezerwowego”. Dnia 2 października 1919 roku rozkazem dziennym „dowództwa głównego wojsk polskich b. zaboru pruskiego” Nr. 23 zostaje powołany do życia „I pułk rezerwowy”, którego dowódcą zostaje mianowany w uznaniu zasług około jego organizacji, właściwy jego twórca, kapitan Kazimierz Zenkteler. Jemu też zostaje równocześnie powierzono dowództwo grupy zachodniej frontu wielkopolskiego.

Dnia 7 października 1919 roku wyrusza na front III bataljon

i odtąd cały już pułk stoi na straży rubieży zachodnich, zajmując odcinek od Zbąszynia do Błoszakowic włącznie. Dowództwo grupy i pułku pozostało w Grodzisku.

1-Y PUŁK REZERWOWY NA FRONCIE WIELKOPOLSKIM.

Niemcy w bezsilnej swej złości nie zaprzestają zaczepek i mimo zakończenia większych działań bojowych, rozlega się codziennie wzdłuż całego frontu, nie cichnący i nocą trzask broni ręcznej i maszynowej, a często i huk pękających pocisków artyleryjskich, min i granatów ręcznych. Ostrzeliwują Niemcy polskie placówki, a nie przepuszczając nawet ludności cywilnej, zasypując pociskami spokojne wsie i osady wielkopolskie. Częste wypadki, w których granat ręczny gra rolę decydującą, a w których obok żołnierzy niemieckich walczą przeciw Polakom uzbrojone bandy niemieckich kolonistów, odpiera żołnierz pułku

Ciężka była to służba na odcinkach kompanij, wynoszących po 10 i więcej kilometrów, wymagająca stałej czujności i gotowości bojowej; a tem cięższa, że karny żołnierz polski, przestrzegając układu i rozkazów, nie mógł na zaczepki niemieckie odpowiedzieć należyłą nauczka.

Tak minął na froncie wrzesień, październik, listopad i grudzień.

Tymczasem nie ustała dalsza praca nad organizacją pułku, dzięki której powstał 13 listopada 1919 roku IV bataljon, pod dowództwem porucznika Józefa Hagera. Kompanjami w bataljonie tym dowodzili: podporucznik Stanisław Brych, podporucznik Franciszek Kwiatkowski, sierżant — aspirant oficerski Bronisław Kolupa, podporucznik Jan Wagner i (kompanja karabinów maszynowych) podporucznik Stefan Balcer, po którym dowództwo 3-ej kompanji karabinów maszynowych objął sierżant Andrzej Laskowski.

Po wyruszeniu na front IV bataljonu, w dniu 25 listopada 1919 roku i po pewnem przegrupowaniu bataljonów na froncie, zajmował pułk odcinek od Kwilcza do Włoszakowic włącznie.

Sformowane już poprzednio w Grodzisku, pluton łączności pod dowództwem podporucznika Franciszka Prządki, oraz pluton pionierów, pod dowództwem sierżanta Stanisława Sobkowiaka, weszły również w skład pułku. Jako 5-a, pułkowa kompanja karabinów maszynowych została utworzona kompanja pod dowództwem podporucznika Karola Kirmesa, pozostająca w Grodzisku w dyspozycji dowódcy grupy. W Kościanie zorganizował podporucznik Zygmunt Manys bataljon zapasowy.

WKROCZENIE PUŁKU DO ZBĄSZYNIA, MIĘDZYCHODU I LESZNA.

W styczniu 1920 roku, po ratyfikacji traktatu wersalskiego, zbliża się historyczna chwila, w której wojsko polskie miało zająć obszary Polsce przyznane. Do pnia macierzystego powraca Pomorze z dostępem do morza, powraca niezajęta w powstaniu północna część Wielkopolski z Bydgoszczą, a na zachodzie i południu części niezajętych dotąd powiatów z Międzychodem, Zbąszyniem, Leszmem, Rawiczem, Kępem i szeregiem mniejszych miasteczek Wielkopolski. Niestety waga się jeszcze losy Górnego Śląska, który jednak już krwią, w pierwszym powstaniu przelaną, chęć powrotu na łono Ojczyzny zadokumentował.

Dnia 17 stycznia 1920 roku przypada pułkowi zaszczytne zadanie zajęcia obszarów zachodniej Wielkopolski. Do opuszczonego przez Niemców Międzychodu wkracza IV bataljon, do Zbąszynia I bataljon, do Leszna III bataljon, podczas gdy II posuwa się do nowowytkniętej granicy, zajmując szereg wsi i osad. Wkraczające oddziały pułku spotykają się wszędzie z entuzjastycznym przyjęciem, zgotowaniem przez ludność polską, która w żołnierzu polskim widzi oswobodziciela z wiekowej niewoli krzyżackiej. W kilka dni później objeżdża generał Dowbor-Muśnicki, w otoczeniu misji koalicyjnej, nowozajęte obszary i przyjmuje w Międzychodzie, Zbąszyniu i Lesznie defiladę oddziałów pułku.

Na nowowytkniętej granicy czuwa znów żołnierz 1-go pułku rezerwowego, odpierając nieustające i teraz zaczepki niemieckie.

155-Y PUŁK PIECHOTY WIELKOPOLSKIEJ VII BRYGADY REZERWOWEJ.

Na zachodzie spełnił pułk swoje zadanie. Tymczasem oczekuje go nowa praca — na wschodzie, gdzie spodziewane jest z wiosną wzmożenie się działalności bojowej armij Rosji sowieckiej. Dnia 20 stycznia 1920 roku zostaje pułk ¹⁾ przemianowany na 155-y pułk piechoty wielkopolskiej. Ze zmianą tą nastąpiła też wkrótce zmiana w dowództwie, które dnia 15 lutego objął kapitan Jan Namysł, związany już z historią pułku jako organizator kompanii kościańskiej. Dotychczasowy dowódca pułku, major Kazimierz Zenkteler, zatrzymuje dowództwo grupy zachodniej.

Z żalem żegnał pułk pierwszego swego dowódcę, o którego zasługach późniejszy rozkaz dowódcy okręgu Nr. VII z dnia 2 stycznia 1922 roku, wydany jako rozkaz pożegnalny z okazji przejścia jego do rezerwy, tak się wyraża:

¹⁾ Rozkaz organizacyjny dowództwa frontu wielkopolskiego Nr. 5.

„Podpułkownik Zenkteler w czasie powstania zorganizował siły bojowe z polskiej ludności cywilnej i objął dowództwo nad nimi, które wkrótce zmieniło się na dowództwo doskonale zorganizowanego i bitnego Wielkopolskiego Frontu Zachodniego“.

A dalej:

„Jako dowódca okręgu wojskowego II sformował samodzielnie pułk piechoty na wzór regularnego pułku na stopie bojowej i stawił go do dyspozycji byłego Dowództwa Głównego w Poznaniu. Pułk ten był początkiem brygady, którą podpułkownik Zenkteler także samodzielnie zestawiał“.

Po objęciu dowództwa przez kapitana Namysła przeniosło się dowództwo pułku z Grodziska do Leszna.

Dnia 1 marca 1920 roku została grupa zachodnia przeformowana na VII brygadę rezerwową, a w skład jej weszły, prócz 155-go pułku, 159-y pułk piechoty wielkopolskiej, oraz 167-y bytomski pułk piechoty¹⁾.

Bataljon zapasowy. — Jeszcze w styczniu został dotychczasowy bataljon zapasowy pułku w Kościanie wcielony do bataljonu zapasowego 55-go poznańskiego pułku piechoty. Bataljon ten uzupełnia odtąd obydwie pułki. Przebywał on do lipca 1920 roku w Wrześni, skąd przeniesiony do Krotoszyna, pozostaje tam już do końca wojny i zlikwidowania bataljonów zapasowych.

NA FRONCIE LITEWSKO-BIAŁORUSKIM.

Z końcem kwietnia zostaje pułk wycofany z nad zachodniej granicy i poszczególne bataljony przechodzą: I — do Rawicza, II — do Kościana, III i IV wraz z dowództwem pułku — do Leszna. Przygotowując się do nowych działań przystępują bataljony do energicznego szkolenia. Odejście na front wschodni ma poprzedzić koncentracja całej brygady w obozie ćwiczebnym Biedrusko pod Poznaniem.

W dniach 15 i 16 maja zbiera się pułk w Biedrusku. Koncentracji jednak całej brygady przeszkodziły rozwijające się szybko wypadki na froncie litewsko-białoruskim.

Podjęta przez sowiecką 15-ą armję ofensywa na północnym odcinku tego frontu, zmusiła wojsko polskie do cofnięcia się. Wtedy to na rozkaz Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego organizuje ówczesny wiceminister spraw wojskowych, generał Ka-

¹⁾ Obecnie 74-y i 75-y pułki piechoty.

zimierz Sosnkowski, „armję rezerwową“, nad którą osobiście obejmuje dowództwo, i spieszy na zagrożony odcinek. W skład armji tej wchodzi VII brygada rezerwowa.

Zawagonowany dnia 19 maja 1920 roku w Biedrusku, dąży pułk pośpiesznymi transportami przez Poznań, Kalisz, Warszawę, Grodno, Wilno do Święcian, gdzie przybywa w dniu 21 maja. W kilka dni później zbiera się w obszarze Święcian cała brygada.

UDZIAŁ W KONTROFENSYWIE ARMJI REZERWOWEJ.

Bój nad Miadziolką. — Dnia 28 maja zajmują II i III bataljony odcinek bojowy na dawnych pozycjach niemieckich z wojny światowej, na których miał być powstrzymany napór sowiecki i skąd rozpocząć się ma kontrofensywa polska.

W dniu 30 zostaje nawiązana na północ łączność z grupą pułkownika Małachowskiego, znajdującą się w Twereczu, z którą pułk ma współdziałać w nakazanem na godzinę 3 dnia 31 natarciu. Na południu utrzymuje pułk łączność z 167-ym pułkiem piechoty.

Dnia 31 maja o godzinie 3 rano posuwa się II bataljon przez lesisty i bagnisty teren w ubezpieczonej kolumnie, mając w straży przedniej 6-ą kompanję. 7-a kompanja, jako odwodowa, posuwa się w odległości 600 metrów za kolumną.

Okolo godziny 5, przy wyjściu z lasu na bagnistą polanę, otrzymuje straż przednia ogień z broni ręcznej i maszynowej. Nieprzyjaciel, okopany przed wioską Baraniszki, dysponując kilkoma karabinami maszynowymi, razi celnym ogniem wychylające się z lasu czoło kolumny. Bagnisty teren nie zezwala na rozwinięcie się kompanji, która zaczyna się chwiać. Wówczas dowódca 6-ej kompanji, podporucznik Tadeusz Szwarc, wydaje rozkaz „bagnet na broń“ i rzuca się na czele 6-ej kompanji na groblę, przebywając biegiem przestrzeń około 200 metrów od skraju lasu do wioski. Za 6-ą kompanją atakuje 8-a. Ogień dwóch karabinów maszynowych popiera skutecznie natarcie kompanij. Zaskoczony brawurowym atakiem wróg opuszcza w popłochu wieś. Pod samą wsią pada ciężko ranny w pierś i głowę podporucznik Szwarc.

Pościg za nieprzyjacielem wstrzymuje się pod wsią Borsuczyną, jednak po krótkotrwałym oporze i tę miejscowość nieprzyjaciel opuszcza. Z Borsuczyny ruszają 5-a i 8-a kompanje na Rokity i Moskaliszki, a podciągnięta z odwodu 7-a kompanja na

Kojry. 6-a kompanja, która dotychczas najwięcej ucierpiała i straciła swego dowódcę, przechodzi do odwodu.

Do godziny 12 zajmują kompanje wszystkie te miejscowości, zatrzymując się na linii rzeki Miadziołki. Sukces ten okupił bataljon stratą 3 poległych, 9 ciężko (w tem podporucznik Szwarc) oraz 11 lekko rannych.

Tymczasem natarcie III bataljonu, rozpoczęte równocześnie z atakiem II bataljonu, napotkało na zdecydowany opór nieprzyjaciela, okopanego silnie na północ od Rybczan i Rusalków. Około godziny 11 ściągnięto do pomocy I bataljon, ale mimo to minął dzień na bezskutecznych natarciach. Podjęta ponownie ze świtem dnia następnego walka zakończyła się o godzinie 13 zajęciem pozycji nieprzyjacielskich.

W dwudniowych natarciach straciły II i III bataljony: 12 zabitych, 18 ciężko rannych (w tem dowódca 2-ej kompanji, podporucznik Józef Furmanek, ranny w głowę) oraz 35 lekko rannych (między nimi — dowódca III bataljonu, porucznik Antoni Szyfter, ranny w szyję, który jednak pozostał w szyku).

Pościg. — Dnia 2 czerwca zostały II i IV bataljony przydzielone do grupy pułkownika Małachowskiego. Następnego dnia forsuje IV bataljon, jako straż przednia grupy, rzekę Miadziołkę i zajmuje wsie Wielkie Koski i Dietkowo, a w pościgu za nieprzyjacielem pułk zajmuje 4 czerwca szereg miejscowości i bierze kilka karabinów maszynowych i kilkunastu jeńców. W natarciu na Dietkowo współdziałała 4-a baterja 10-go pułku artylerji polowej, pod dowództwem porucznika Protasiewicza.

I i III bataljony posuwają się nadal w składzie VII brygady rezerwowej przez Nowy Dwór, Postawy i Czorty. Pod Czortami 4-a kompanja stacza potyczkę, zdobywając karabin maszynowy i biorąc 9 jeńców. Tegoż dnia ginie śmiercią żołnierską oficer wywiadowczy pułku, podporucznik Karol Kirmes.

Nieprzyjaciel znajduje się na całej linii w odwrocie. Stawiany przez niego opór w poszczególnych miejscowościach łamiany posuwające się zdecydowanie kolumny polskie. Dnia 5 czerwca stacza 8-a kompanja, jako straż przednia II bataljonu, szereg walk i zajmuje kolejno Piskuny, Słobodę, Zieloną Łakę i Małonkę.

Bój pod Łużkami. — 8 czerwca dociera grupa do miasteczka Łużki. Po przejściu przez Łużki zajmuje pułk II bataljonem odcinek na linii Krzywki, Kozaczki, Zalesinki, IV bataljon pozostaje w odwodzie przy dowództwie pułku w Dubówce.

Około południa przechodzi nieprzyjaciel niespodzianie pod osłoną lasów do kontrataku, wypiera 5-ą i 6-ą kompanje, zajmując

Krzywki, Kozaczki, a z odsłoniętego północnego skrzydła podsuwa się pod Dubówkę, z której zaskoczony IV bataljon zaczyna się wycofywać. Krytyczne położenie ratuje zimna krew i poświęcenie się podporucznika Stefana Balcera, dowódcy 4-ej kompanji karabinów maszynowych, oraz sierżanta Andrzeja Jackowiaka z tejże kompanji. Widząc, że Rosjanie znajdują się już na 100 metrów od Dubówki, wciągają na dach stojącej na skraju wsi stodoły karabin maszynowy i celnym ogniem zasypują stąd tyraljery nieprzyjacielskie tak skutecznie, że wróg cofa się w popłochu, ponosząc ciężkie straty. Podporucznik Balcer został za bohaterski czyn odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Równocześnie przechodzą na prawem skrzydle 7-a i 8-a kompanje do przeciwnatarcia, odrzucając nieprzyjaciela i ścigając go na odległość 3 kilometrów. Tymczasem odzyskują 5-a i 6-a kompanje, poparte przez IV bataljon, Krzywki i Kozaczki. W walce tej ucierpiała najwięcej 6-a kompanja, która straciła dowodzącego nią w zastępstwie po podporuczniku Szwarcu, sierżanta Stefana Tycnera, który ciężko ranny w usta, zmarł w kilka dni później w szpitalu. Tegoż dnia nadeszła też do pułku wiadomość o śmierci podporucznika Stanisława Górnego, który przydzielony jako oficer wywiadowczy do dowództwa VII brygady rezerwowej, poległ śmiercią żołnierską, trafiony kulą nieprzyjacielską w brzuch, podczas przeprowadzanego zwiadu na przedpolu 159-go pułku piechoty wielkopolskiej. W kilka dni po boju pod Łużkami armja rezerwowa osiąga linję rzeki Auty. Nieprzyjaciel odrzucony za Autę i Berezynę, cel polskiej kontrofensywy osiągnięty.

WALKI NAD AUTĄ W SKŁADZIE 10-EJ DYWIZJI PIECHOTY.

Od 15 czerwca pułk podlega taktycznie 10-ej dywizji piechoty, wchodzącej w skład 1-ej armji.

Dnia 16 zostaje I bataljon oddany do dyspozycji dowódcy 30-go pułku strzelców kaniowskich, z którym współdziałał w natarciu na pozycje nieprzyjacielskie Szadziwuszczyna — Okuniowo. Po zdobyciu Szadziwuszczyny bataljon w pościgu za nieprzyjacielem posuwa się, poza określony cel, zajmując Aleksandrowo i Borsuki. Odznaczyła się tu szczególnie 3-a kompanja, pod dowództwem podporucznika Franciszka Szulca. Zdobycz bataljonu wynosiła 7 karabinów maszynowych oraz 20 jeńców.

Wypad na Jazno. — Dnia 18 zajmuje pułk I, II i IV bataljonami, a od 20 czerwca i III bataljonem pozycje nad rzeką Autą.

Tegoż dnia o godzinie 4 forsuje III bataljon 29-go pułku strzelców kaniowskich wraz z przydzieloną 8-ą kompanją 155-go pułku przejście przez rzekę Autę i przeprowadza wypad na miasteczko Jazno. Zadaniem 8-ej kompanji jest zajęcie wsi Kułaki i zabezpieczenie tyłów działającego na Jazno bataljonu. Równocześnie wypad 13-ej kompanji na odcinku IV bataljonu 155-go pułku ma związać siły nieprzyjacielskie.

Po sforsowaniu rzeki zostają Kułaki przez 8-ą kompanję zajęte, jednak pierwsze natarcie na Jazno skończyło się niepowodzeniem i dopiero po skoncentrowaniu się w Kułakach i ponownem natarciu wtargnął bataljon do Jazna, zajmując je i trzymając do godziny 10. Po zaciętej walce, w której stracił nieomal wszystkich oficerów, zostaje bataljon zmuszony przewagą liczebną oraz ogniem huraganowym sowieckiej artylerji ciężkiej i polowej do wycofania się poza Autę. 8-a kompanja, straciwszy w czasie walk łączność z bataljonem, trzyma się pod ogniem artylerji w Kułakach i odpiera trzy natarcia nieprzyjacielskie. Kiedy jednak po wycofaniu się bataljonu zagrożone ma tyły, a nieprzyjaciel z trzech stron już ją osacza, wycofuje się o godzinie 12 poza Autę, straciwszy 3 zabitych, 7 ciężko i 8 lekko rannych.

13-a kompanja, straciwszy trzech zabitych i 3 ciężko oraz 15 lekko rannych, wycofała się również o godzinie 10.

Po wypadzie tym powstrzymywał 155-y pułk przez 48 godzin ponawiane stale natarcia nieprzyjacielskie, które poprzedzane każdorazowo przygotowaniem artyleryjskiem, kierowały się szczególnie na folwark Czubarzyn, broniony przez 6-ą kompanję. Kilkakrotnie przechodził Czubarzyn z rąk do rąk, został jednak ostatecznie utrzymany przez 6-ą kompanję.

Nad Autą zostaje pułk do 25 czerwca, poczem złuzowany przez 21-y pułk piechoty, zajmuje I i IV bataljonami pozycje od rzeki Dżisny do Szadziwuszczyny włącznie. II bataljon, pozostając w odwodzie, pracuje nad budową drugiej linji obronnej, natomiast III bataljon odchodzi do dyspozycji 8-ej dywizji, zajmującej pozycje na północ od rzeki Dżisny.

LIPCOWA OFENSYWA SOWIECKA.

BÓJ NAD DZISNĄ.

4 lipca rozpoczyna się na całym froncie północno-wschodnim sowiecka ofensywa. Na 1-ą armję polską rzucił wróg trzy armje oraz korpus kawalerji, osiągając kilkakrotną przewagę. Na od-

cinku I i IV bataljonów rozpoczyna się o godzinie 4 rano gwałtowny ogień nieprzyjacielskiej artylerji. W ogniu tym pada ciężko ranny podporucznik Józef Ciosański, dowódca 14-ej kompanji, któremu granat zgruchotał obydwie kolana; ranny w nogę zostaje podporucznik Stefan Balcer, dowódca 4-ej kompanji karabinów maszynowych. Również na odcinku I bataljonu zostaje ranny dowodzący w zastępstwie 1-ą kompanją, plutonowy Franciszek Białkowski. Po przygotowaniu artyleryjskiem naciera o godzinie 10 na odcinek pułku cała 18-a dywizja sowiecka, ugrupowana w kilku rzutach. Natarcie załamuje się w ogniu polskich karabinów maszynowych i tylko w kilku punktach zezwala nieprzyjacielowi wdrzeć się na pozycje, skąd jednak natychmiastowem przeciwuderzeniem zostają Rosjanie walką wręcz znów wyparci. W ciągu dnia ponawia wróg jeszcze trzykrotnie swe natarcie, zasypując gradem pocisków artyleryjskich słabo umocnione pozycje pułku. Zacięty bój wre na odcinku IV bataljonu, gdzie nieprzyjaciel usiłuje za wszelką cenę zawładnąć Szadziwuszczyną, jednak nigdzie nie odnosi powodzenia. Mimo przewagi liczebnej przeciwnika trzyma pułk przez dzień cały swe pozycje, na krok z nich nie ustępując.

O zaciętości walk i dzielności pułku mówi najlepiej sam nieprzyjaciel, a mianowicie — Sergiejew, dowódca 4-ej armji sowieckiej¹⁾, tak walki te opisuje:

„18-a dywizja musiała jedynie liczyć na dzielność swoich oddziałów, oraz na to, że przed jej frontem nie będzie Poznaniaków. Rzeczywistość wykazała, że rachuby te zawiodły. Oddziały walczyły doskonale, lecz Poznaniacy wtedy właśnie zluźowali 10-ą dywizję i stawiali zacięty opór“.

A dalej²⁾:

„Na lewem skrzydle zawładnąwszy wsią Weresiugą strzelcy (cała brygada 18-ej dywizji) dotarli do wsi Zadzie (Szadziwuszczyna), lecz zawładnąć nią nie zdołali. Przeciwnik wytrzymał to uderzenie z zadziwiającym spokojem“... „Przeciwnik utrzymywał silnie swój front i nawet sam postanowił atakować 52-ą brygadę“.

„Jednocześnie odwody rzuciły się na nasze atakujące oddziały i po uporczywej walce odzyskały swe dawne położenie — atak 18-ej dywizji został odparty. Dzień ten kosztował dywizję około 400 ludzi zabitych i rannych, i spowodował znaczny rozchód amunicji“.

¹⁾ W dziele swem „Od Dźwiny ku Wiśle“, na stronach 58 i 59.

²⁾ Na stronach 70 i 71.

III bataljon walczy w dniu tym w składzie 8-ej dywizji i odpierając natarcia nieprzyjacielskie ponosi bardzo ciężkie straty. W rannych traci dowódcę bataljonu, porucznika Antoniego Szyftera, dowódcę 11-ej kompanji, podporucznika Jana Paprockiego, podczas gdy dowódcą 12-ej kompanji, podporucznik Mieczysław Marjan Kowalski, dostaje się pod miejscowością Stare Kurły do niewoli, w chwili, kiedy po wdarciu się nieprzyjaciela na pozycje bataljonu walczy rozpaczliwie na czele jednego plutonu, pod którego osłoną zbiera się bataljon do przeciwuderzenia. Dzielny ten oficer dostawszy się do niewoli, został według podań naocznych świadków bestjalsko zamordowany. Już po śmierci został za bohaterską obronę odznaczony krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Zmuszony ostatecznie do odwrotu cofa się bataljon pod dowództwem podporucznika Ignacego Alejskiego krok za krokiem, powstrzymując napierającego nieprzyjaciela. Jeszcze w odwrocie odznacza się chorąży Stanisław Sobkowiak, dowódca plutonu pionierów, który widząc, że magazyn amunicyjny leży przy drodze odwrotu i nie może być już ewakuowany i wpaść musi za chwil kilka w ręce wroga, przepuszcza nasze oddziały, poczem wysadza go w powietrze. Nietylko, że czynem tym nie zezwolił nieprzyjacielowi na zawładnięcie znacznymi zapasami amunicji, ale powstrzymał jego napór. Za poświęcenie swe i odwagę został udekorowany krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Późnym wieczorem rozpoczyna się odwrót 10-ej dywizji. Na rozkaz dowódcy XX brygady opuszczają bataljony 155-go pułku o godzinie 24 zajmowane pozycje i zbierają się w Krasnej Górze, gdzie zastają już II bataljon, który zaalarmowany rano, nawiązał w ciągu dnia zerwaną łączność między XIX a XX brygadami.

III bataljon wychodzi ze składu 8-ej dywizji i otrzymawszy rozkaz dołączenia do VII brygady rezerwowej, cofa się nie staczając już większych walk z nieprzyjacielem.

Straty poniesione przez pułk w dniu 4 lipca wynoszą około 50 zabitych i 120 rannych, w tem 4 oficerów, oraz 30 szeregowych zaginionych. Mimo ciężkich walk, strat w materjale wojennym pułk nie poniósł.

ODWRÓT.

Ze świtem dnia 5 lipca pułk cofa się przez Hermanowicze do Szarkowszczyzny, dokąd w ciągu dnia przybywają wszystkie od-

działy 10-ej dywizji. W dalszym odwrocie przez Woropajewo, Mańkowicze zatrzymuje się dywizja dnia 7 lipca na linii starych okopów niemieckich, gdzie 155-y pułk zajmuje odcinek od jeziora Miadziół do jeziora Narocz. Zamiarem dowódcy dywizji jest powstrzymać nieprzyjaciela na tej umocnionej pozycji, tem więcej, że zerwana w pierwszym dniu odwrotu łączność ze znajdującą się na północ 8-ą dywizją została znów nawiązana.

Następnego dnia 8 lipca pojawiają się na przedpolu podjazdy i patrole nieprzyjacielskie, przywitane i rozproszone ogniem karabinów maszynowych. Dzień 9, w którym to dniu podciągnęli Rosjanie główne swe siły, zaznacza się ożywioną działalnością bojową. Artylerja ostrzeliwuje polskie pozycje i nieprzyjaciel przechodzi kilkakrotnie do natarcia, które załamują się na przedpolu pułku.

Pod wieczór otrzymuje pułk rozkaz dalszego odwrotu, a to wskutek ponownego zerwania łączności z 8-ą dywizją i przesiąknięcia na północy kawalerji sowieckiej na tyły polskie. Wśród utarczek z kawalerją cofa się pułk, kryjąc odwrót dywizji, przez miasteczko Kobylnik. Po całonocnym marszu, w którym przemęczenie walkami i marszami dni ostatnich daje się żołnierzom dotkliwie we znaki, dociera pułk nad jezioro Świr, gdzie raz jeszcze zajmuje na pozycjach z wojny światowej odcinek między jeziorem Narocz a jeziorem Świr i przez dwa dni wstrzymuje tu napór nieprzyjaciela.

Tutaj dochodzą do pułku pierwsze wieści o zdradzie Litwinów, którzy skorzystawszy z odwrotu wojsk polskich wkroczyli z północnego-zachodu na Wileńszczyznę.

W spowodowanym temi wypadkami dalszym odwrocie przechodzi pułk dnia 15 lipca przez Żodziszki, do miasteczka Soły. I bataljon, jako straż tylna, stacza pod Żodziszkami, przy przejściu przez Wilję, walkę z nieprzyjacielem, w której traci 3 zabitych, 8 ciężko rannych i 16 lekko rannych.

Dnia 17 lipca, w dalszym odwrocie przez Oszmianę na Lidę, zostaje odcięty II bataljon 155-go pułku pod Trokielami wraz z 28-m pułkiem strzelców kaniowskich. Rosjanie obsadzili przeprawy przez rzekę Żyżnę i zamknęli drogę odwrotu. W wspólnie przeprowadzonym ataku przerywa 28-y pułk wraz z II bataljonem 155-go pułku zacieśniający się pierścień nieprzyjacielski i II bataljon dołącza do pułku. Tymczasem, dochodząc do Lidy, zastaje ją 10-a dywizja już w ręku nieprzyjaciela, wobec czego kieruje się przez Myto na Grodno.

WALKI POD GRODNEM.

Zamiarem Naczelnego Dowództwa było powstrzymanie jak najdłużej ofensywy nieprzyjacielskiej na linii rzeki Niemna. Grupa generała Żeligowskiego, w skład której wchodziła 10-a dywizja piechoty (a więc i 155-y pułk) maszerowała w kierunku Grodna, w celu obsadzenia linii rzeki Niemna w obszarze tego miasta. Ponieważ jednak w dniu 19 lipca III korpus kawalerji nieprzyjacielskiej Gaja, operując od północy, zajął Grodno, generał Lucjan Żeligowski rozkazał przeprowadzić atak na Grodno wzdłuż prawego brzegu Niemna. Pod Łuną Wolą przeprowadzają się tabory grupy na lewy brzeg Niemna.

Podjęcie natarcia na Grodno nakazuje generał Żeligowski na dzień 20 lipca. Noc z 19 na 20 mija na ubezpieczonym postoju w obszarze Skidla.

Dnia 20 o godzinie 7 rozpoczyna 155-y pułk, jako straż przednia dywizji, marsz na Grodno. Kolumna posuwa się traktem, mając wydzieloną 5-ą kompanję, która równolegle do traktu posuwa się wzdłuż prawego brzegu rzeki Niemna, zabezpieczając lewą flankę straży przedniej. Styczność z nieprzyjacielem nawiązuje się pod Obuchowiczami, gdzie zostaje rozpędzony 57-y pułk kawalerji sowieckiej. Równocześnie stacza 5-a kompanja utarczkę z patrolami kawaleryjskimi, zabierając 5 jeńców, 1 karabin maszynowy oraz 11 koni. Odtąd już stale w styczności z nieprzyjacielem, zasilanym posiłkami z Grodna, nacierają I i II bataljony, rozwinięte do walki, zajmując pozycję po pozycji i zmuszając 10-ą dywizję kawalerji sowieckiej do ustępowania na Grodno. Oto jak opisuje ten moment sowiecki dowódca, Gaj¹⁾:

„Zawiązała się uporczywa walka na froncie Skołubowo — Szczuczynowo. Kilkakrotne ataki wszystkich pułków 10-ej dywizji kawalerji tym razem nie miały powodzenia...

...Nacierając przeważającymi siłami piechoty i kawalerji... nieprzyjaciel do godziny 16 odrzucił całą 10-ą dywizję kawalerji na miasto i podszedł do Grodna na 5—6 wiorst...”

W jednym z tych natarć zostaje ranny dowódca II bataljonu, porucznik Djonizy Vogel, po którym dowództwo obejmuje, jako ostatni z pozostałych w bataljonie oficerów, podporucznik Tadeusz Przyjemski, dowódca 8-ej kompanji. Efekt tego uderzenia był taki, że broniący Grodna sowiecki dowódca — Gaj pośpiesznie przerzucił z lewego brzegu Niemna na pomoc 10-ej dy-

¹⁾ Gaj. „Na Warszawu!” Str. 78—79.

wizji — II brygadę 15-ej dywizji kawalerji oraz zatrzymał swój marsz na Kuźnicę¹⁾.

O godzinie 19 dotarli I i II bataljony, po całodziennym walce i wdarciu się do fortów miasta, na odległość 3 kilometrów od Grodna, gdzie powstrzymał je rozkaz dowódcy XIX brygady. 4-a baterja 10-go pułku artylerji polowej, posuwająca się nieomal w linii piechoty, ostrzeliwała już przedmieście, rozgramiając celnym ogniem zbierającego się do przeciwnatarcia nieprzyjaciela. Na zajętej linii przystąpiono natychmiast do okopywania się w nadziei, że natarcie zostało tylko chwilowo wstrzymane, a dzień następny przyniesie upragniony ostateczny atak na Grodno, którego zajęcie, przywracając Polakom linię obronną Niemna, umożliwiłoby powstrzymanie dalszego odwrotu.

Inaczej jednak zdecydowały wypadki, które już w godzinach popołudniowych, kiedy 10-a dywizja posuwała się jeszcze naprzód, rozegrały się na odcinku 8-ej dywizji. Z puszczy Grodzieńskiej wyłoniła się znienacka cała 4-a armja sowiecka i zaatakowała pod miasteczkiem Jeziory prawe skrzydło 8-ej dywizji, współdziałając bardziej na prawo w natarciu na Grodno.

Wytworzyło się położenie nader trudne. Nacierający wprawo od 155-go pułku — 21-y pułk piechoty (z 8-ej dywizji) zmuszony jest zwrócić się na północ, przeciw 53-ej dywizji piechoty sowieckiej. Na Grodno nacierał teraz już tylko jeden 155-y pułk. Broniły zaś go (według opisu Gaja) całe cztery brygady spiesznej kawalerji, podtrzymywane czołgami, na odrutowanej pozycji.

Nie mniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż gdyby nie zatrzymujący natarcie rozkaz — 155-y pułk wyrzuciłby Gaja z Grodna.

Oto co mówi o tym momencie sam Gaj²⁾:

„Nie jeden raz dowódcy pułków i dywizyj, pod wrażeniem wielkich strat w ludziach i koniach, ledwie powstrzymując silny nacisk kilkakrotnie silniejszego (!) przeciwnika, chwilami rozpaczali, opuszczali ręce lub też stanowczo prosili, bym dał rozkaz do odwrotu i pozostawienia Grodna...

...O godzinie 24 położenie na odcinku 10-ej dywizji kawalerji stało się krytycznym; niektóre oddziały dywizji rozpoczęły stopniowo, walcząc, cofać się do miasta. Natychmiast został zdjęty z lewego brzegu 58-y pułk kawalerji i przerzucony na odcinek 10-ej dywizji...

¹⁾ Gaj. „Na Warszawu!” Str. 77—79.

²⁾ Gaj. „Na Warszawu!” Str. 81—82.

...Dojrzał moment przełomowy. Zmęczeni, dwie noce już bez snu, pracownicy sztabu III korpusu, szwadron sztabowy, i niektóre zdolne do walki tyłowe oddziały korpusu... znów zaopatrzywszy się w karabiny, o godzinie 24, 20 lipca, mając na czele dowódcę korpusu i jego szefa sztabu, zostawiwszy miasto, ostrzeliwane przez artylerję przeciwnika ze wschodu i zachodu, poszli walczyć na „wschodni front“, t. j. na odcinek 10-ej dywizji, gdzie decydował się los miasta...

Ostatnim więc już tchem bronił się Gaj w Grodnie, gdy 155-y pułk otrzymał rozkaz do odwrotu. Z żalem, zacisnąwszy pięście, opuszczali żołnierze dopiero co zdobyte pozycje, odkładając rozrachunki z wrogiem na później.

Cheąc uniknąć zepchnięcia dywizji do Niemna, a przede wszystkim uratować artylerję oraz tabory, wysłał je generał Żeligowski zawczasu na most do Łunnej, nakazując równocześnie saperom zbudowanie pod Komarowem mostu z tratw, po którym mogłaby się przeprawić piechota. O godzinie 23 zaś oddał rozkaz do odwrotu na Komarowo walczącemu pod Grodnem 155-mu pułkowi z zadaniem tworzenia wraz z I bataljonem 21-go pułku straży tylnej dywizji i zabezpieczenia przeprawy pod Komarowem.

Pod osłoną nocy wycofują się bataljony z pod Grodna. Niestety część 5-ej kompanji, do której wskutek nieporozumienia nie dotarł rozkaz odwrotu, pozostała na pozycji i następnego dnia rano, osaczona przez nieprzyjaciela, po bohaterskiej obronie częściowo dostała się do niewoli, albowiem zabrakło jej już amunicji.

Po całonocnym marszu zajmują I i II bataljony przedmoście pod Komarowem, skąd wycofują się dopiero dnia 21 lipca o godzinie 13 wśród utarczek z nieprzyjacielem, po przejściu 8-ej i 10-ej dywizyj na lewy brzeg Niemna. Most zostaje zerwany, poczem pułk zajmuje natychmiast na lewym brzegu pozycje, na których w ciągu dnia 21 i 22 unicestwia kilka prób nieprzyjacielskich sforsowania rzeki.

Walki od 20 do 22 lipca odbiły się dotkliwie na stanie pułku. Około 30 poległych, 80 rannych oraz 40 zaginionych ubyło z szeregów. Amunicja wyczerpała się do tego stopnia, że zaledwie po 10 naboji wypadło na jednego żołnierza. Nie było jej czem uzupełnić, gdyż tabor bojowy, skierowany na przeprawę do Łunnej wpadł w ręce nieprzyjaciela.

Ciężkie te walki obfitowały jednak w piękne momenty. W natarciu na Grodno odznaczyli się specjalnie podporucznik Stefan Sobera, dowódca 1-ej kompanji karabinów maszynowych, oraz sierżant Stanisław Tasiemkowski z tejże kompanji i sierżant

Andrzej Jackowiak z 4-ej kompanji karabinów maszynowych. Plutonowy Piotr Szmatała, dowodzący w zastępstwie 5-ą kompanją, osaczony przez wroga, walczył do ostatniego naboju. Nie mogąc się przebić przez osaczających go zewsząd nieprzyjaciół, dostał się ostatecznie do niewoli, ale jeszcze w niewoli złożył dowody żołnierskiego hartu. Już po kilku dniach zdołał zbiec i przez zajęte przez Litwinów Wilno i Suwalszczyznę uchodzi do Niemiec, usiłując przekraść się do Wielkopolski. Schwytany znowu przez Niemców już na samej granicy Wielkopolski, zostaje internowany w obozie jeńców, skąd ponownie ucieka i przez Wielkopolskę powraca z końcem sierpnia do pułku. Wszyscy wymienieni zostali odznaczeni srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

W walkach pod Grōdnem ujawniły się zalety innych też broni. Towarzysząca pułkowi 4-a bateria 10-go pułku artylerji polowej, podążająca tuż za strażą przednią, celnym swym ogniem ułatwiała posuwanie się piechoty, podczas gdy 4-y szwadron 15-go pułku ułanów wileńskich trzykrotną brawurową szarżą wnosi zamieszanie w linje nieprzyjacielskie.

Po walkach nad Niemnem otrzymał pułk rozkaz odejścia do dyspozycji 11-ej dywizji. Z żalem żegnał żołnierz 155-go pułku piechoty wielkopolskiej 10-ą dywizję, z którą złączyły go serdeczne węzły wspólnie przebytej doli i niedoli, a która dała temu wyraz w następujących rozkazach pochwalnych:

„Dowództwo XIX brygady piechoty Kołpaki, dnia 21.VII 1920 r.

Do dowództwa 155 pułku piechoty wielkopolskiej.

Wobec odejścia 155 pułku piechoty wielkopolskiej ze składu XIX brygady piechoty, tutejsze dowództwo poczuwa się do obowiązku przesłać swą opinię z działalności bojowej 155 pułku piechoty wielkopolskiej za czas od 1 czerwca 1920 r. do dnia 22 lipca t. j. z okresu przydziału do XIX brygady piechoty.

Tutejsze dowództwo podkreśla z niekłamana szczerością, że 155 pułk piechoty wielkopolskiej zasłużył sobie tutaj na miano dzielnego i bitnego oddziału, na którym w najcięższej sytuacji z całem zaufaniem polegać można. Z działalności bojowej 155 pułku piechoty wielkopolskiej zasługuje specjalnie na wspomnienie akcja z dnia 8 czerwca pod Kozaczkami (koło Łużek), gdzie nieprzyjaciół znaczemi siłami niespodziewanie zaatakował i odrzucił 155 pułk piechoty wielkopolskiej, jednakowoż ostatni natychmiast przeszedł do brawurowego ataku i odzyskawszy swe pozycje wyrzucił nieprzyjaciela z bardzo obronnych stanowisk.

W drugiej połowie miesiąca czerwca dał 155 pułk piechoty wielkopolskiej dowód swej tężyzny bojowej, gdyż w czasie operacji na Jazno przypadła mu obrona bardzo ważnego odcinka w rejonie Czubaryna. Tam to pod huraganowym ogniem artyleryjskim 155 pułk piechoty wielkopol-

skiej odpierał w ciągu 48 godzin ciągle ataki nieprzyjacielskie, paralizując przez to kontrakcję nieprzyjacielską.

Przy zajęciu pozycji nad Autą 155 pułk piechoty wielkopolskiej wyróżniał się swą pracą nad umocnieniem odcinka, w której to pracy widocznym było umiejętne i planowe kierownictwo oraz nieoszczędzanie starań.

Najwięcej podziwu, uznania i oceny wartości bojowej dał 155 pułk piechoty wielkopolskiej w czasie ataku na Grodno w dniu 20 lipca 1920 r.

W czasie tej akcji 155 pułk piechoty wielkopolskiej, idąc w straży przedniej lewej kolumny, rozpędzał energicznymi uderzeniami oddziały nieprzyjacielskie, wdarł się pierwszy do fortów miasta i gdy był już na przedmieściach miasta, otrzymał rozkaz zatrzymania swych ruchów naprzód, wskutek zagrożenia przez nieprzyjaciela tyłów XIX brygady.

Przy nakaznym odwrócie do przeprawy na zachodni brzeg Niemna, 155-y pułk piechoty wielkopolskiej zasłaniał odwrót tutejszej brygady, oraz oddziałów XVI brygady, a broniąc razem z I baonem 28-go pułku strzelców kaniowskich przyczółku mostowego pod Komarowem dał możność mimo silnego naporu nieprzyjaciela, wycofania się w porządku tutejszym oddziałom.

Przy odwrócie stracił 155 pułk piechoty wielkopolskiej wszystkie swoje tabory ciężkie i bojowe, jednakże zupełnie bez swej winy, gdyż skierowano je na przeprawę przez Skidel i tam w rejonie XX brygady nieprzyjaciół rozbił oddział taborowy 155 pułku piechoty wielkopolskiej.

Reasumując swe zdanie o 155-m pułku piechoty wielkopolskiej, tutejsze dowództwo z przyjemnością musi podnieść zapał, gotowość do walki i dzielność tak oficerów jak i żołnierzy 155 pułku piechoty wielkopolskiej. W tutejszych oddziałach brygady 155 pułk piechoty wielkopolskiej pozostawia po sobie wspomnienia najwytrwalszego towarzysza broni w doli i niedoli, i prawdziwą cześć za ofiarną i wydatną współpracę bojową.

Dowództwo tutejszej brygady musi podkreślić, że największą zasługą w utrzymaniu dobrego ducha bojowego i spoistości wewnętrznej jest należyte kierownictwo pułkiem, sprawowane przez kapitana Namysła, który osobiście dzielny i karny oficer, umie jak najlepiej wpłynąć na podwładnych sobie żołnierzy.

(—) *Małachowski*, pułkownik dowódca XIX brygady piechoty.

„Dowództwo 28-go pułku strzelców kaniowskich.

W polu, dnia 22.VII.1920.

Ze 155 pułkiem piechoty wielkopolskiej działać zacząłem od 20 lipca 1920 roku o godzinie 7 rano. Pierwsze wrażenie jakie odniosłem, to było wrażenie porządku i karności. Po otrzymaniu przez XIX brygadę zadania ofensywy, wyruszył 155 pułk piechoty wielkopolskiej niezwłocznie w największym porządku jako straż przednia. Żołnierze szli bardzo chętnie, i pułk posuwając się naprzód parł zwycięsko oddziały nieprzyjacielskie i dotarł na 3 wiorsty od Grodna. Po otrzymaniu rozkazu odwrotu na Komarowo, 155 pułk piechoty wielkopolskiej przeszedł około 16 kilometrów w największym porządku do Obuchowa, zajął

wraz z 28 pułkiem strzelców kaniowskich nakazaną linię i przykrywał odwrót 8 dywizji piechoty na Skidel, a następnie przepuścił cały 28 pułk strzelców kaniowskich i trzymając przyczółek mostowy nad Niemnem, trzymał się do godziny 15 i po przeprawieniu taborów i koni przez 56 pułk piechoty i 28 pułk strzelców kaniowskich, na mój rozkaz ostatni wycofał się za Niemen, kiedy inne oddziały zajęły wyznaczone im odcinki, spokojnie we wzorowym porządku.

Wnioski: mam wrażenie, że 155-y pułk piechoty wielkopolskiej, to pułk o bardzo wielkiej bojowej wartości i mimo wielkiego braku oficerów panuje w pułku ład i porządek. Dowódca, kapitan Namysł, człowiek zimnej krwi, ma bardzo duże doświadczenie bojowe i prowadzi całkiem dobrze swój pułk.

(—) *Thommé,*

podpułkownik S. G. i dowódca 28-go pułku
strzelców kaniowskich.

BÓJ POD INDURĄ.

Dzień 23 lipca zastaje pułk w marszu do 11-ej dywizji piechoty. Zatrzymawszy pułk w południe na odpoczynek pod miasteczkiem Indurą, wysłał dowódca pułku podporucznika Stefana Soberę do Białegostoku, w celu ściągnięcia od znajdującej się tamże VII brygady rezerwowej amunicji, kilku kuchen polowych oraz III bataljonu, który w odwrocie dołączył do brygady.

Około godziny 14 napotyka pułk w odległości 4—5 kilometrów na południe od Indury na ustępujące pod naporem nieprzyjacielskim oddziały 11-ej dywizji, na której odcinku przedarł się nieprzyjaciel przez Niemen, obchodząc prawe skrzydło 8-ej dywizji. Nie zważając na brak amunicji, rozwija dowódca pułku bataljony do walki i zasila nimi słabnące oddziały 8-ej dywizji, dzięki czemu zostaje napór nieprzyjaciela chwilowo wstrzymany. Jednak oddziały polskie, wzięte w krzyżowy ogień karabinów maszynowych i ostrzeliwane artylerją, w której ogniu ponoszą dotkliwe straty, zmuszone są do dalszego stopniowego cofania się. 155-y pułk piechoty wielkopolskiej, który wskutek wyczerpania się amunicji nie może ogniem zwalczać napierającego nieprzyjaciela, podrywa się czterokrotnie do ataku na bagnety, odrzucając wroga, unikającego starcia na białą broń. Jednak w mordeczym krzyżowym ogniu karabinów maszynowych utrzymać się nie może! W jednym z ataków ginie dowódca IV bataljonu, porucznik Janusz Hager, który z bagnetem w ręku, krocząc na czele bataljonu, pada ugodzony śmiertelnie dwiema kulami w głowę. Dzielnym podporucznikiem Ludwik Lepiarz, który dnia tegoż objął dowództwo II bataljonu świeci przykładem od-

wagi i poświęcenia. Podporucznik Franciszek Kwiatkowski, adjutant pułku, obejmuje samorządnie dowództwo 14-ej kompanji, prowadząc ją do ataku, w którym pada ranny. Rannym zostaje również podporucznik Tadeusz Przyjemski, dowódca 8-ej kompanji, który padł przed tyraljerą nieprzyjacielską i którego z narażeniem własnego życia wynosi kapral Piotr Piaskowski z 7-ej kompanji.

Ustępując krok za krokiem, opuszczają oddziały pułku pod wieczór Indurę i nieścigane przez nieprzyjaciela, który w tej walce poniósł ciężkie straty, wycofują się w kierunku na Białystok. Wskutek zawładnięcia polem walki przez wroga i niemożności ewakuowania wszystkich rannych, nie dadzą się straty pułku dokładnie ustalić.

Za bój pod Indurą zostali odznaczeni srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy porucznik Janusz Hager i podporucznik Franciszek Kwiatkowski. Kapral Piotr Piaskowski został odznaczony krzyżem walecznych.

W dalszym odwrocie przemieszały się oddziały różnych dywizyj. To też dowódca pułku z trzema oficerami i około 200 bagnietami dołączył do 17-ej dywizji, odbywając już wraz z nią dalszy odwrót do Warszawy. Podporucznik Stefan Sobera napotkał na cofający się z pod Indury oddział 155-go pułku piechoty, liczący około 150 bagnietów i doprowadził go do VII brygady rezerwowej. Ogólny stan pułku wraz z znajdującym się już przy VII brygadzie III bataljonem wynosił 7 oficerów i do 600 bagnietów. VII brygada rezerwowa, po marszu z Białegostoku do Małkini, została przewieziona transportami kolejowymi do Zegrza pod Warszawą celem reorganizacji.

UDZIAŁ W BITWIE WARSZAWSKIEJ.

Połączenie obydwu części pułku nastąpiło w dniu 10 sierpnia w Borowej Górze pod Zegrzem. Zasilony marszówkami pułk uległ reorganizacji, przekształcając się na pułk o trzech bataljonach, wskutek czego został zlikwidowany III bataljon, którego numerację przejął dotychczasowy bataljon IV.

155-y pułk podlega znów VII brygadzie rezerwowej i zajmuje od 13 sierpnia odcinek bojowy od Woli Kiełpińskiej do ujścia rzeczki Rządzy do Narwi: VII brygada rezerwowa wchodzi od 6 sierpnia znów w skład 1-ej armji, której przypada zaszczytne zadanie bezpośredniej obrony Warszawy, to też na nią kierują się zacięte ataki nieprzyjacielskie.

OBRONA ZEGRZA.

W dniu 13 sierpnia na południe od pozycji, zajmowanych przez pułk, naciera nieprzyjaciół 21-ą i 27-ą dywizjami na odcinek 46-go pułku piechoty i zajmuje miasteczko Radzymin, wrzynając się w stanowiska polskie i zagrażając poważnie stolicy od strony Pragi. Równocześnie przeprowadzone natarcie oddziałów 6-ej dywizji sowieckiej na odcinek 155-go pułku piechoty wielkopolskiej, natrafia na zdecydowany opór. Dowódca 3-ej armji sowieckiej wstrzymuje napór na Radzymin i kieruje 21-ą dywizję na tyły VII brygady — na Wieliszewo.

„Ataki 6-ej dywizji na Zegrze i Dembe załamywały się z wielkimi stratami. Ruch 5-ej dywizji sowieckiej ku Modlinowi i Borkowiu zostaje zagrożony; pomiędzy 5-ą a 6-ą dywizjami, w kierunku na Dembe i Orzechowo, wprowadzona zostaje z odwodu 56-a dywizja sowiecka, a 21-a dywizja otrzymuje rozkaz zaniechania natarć na Pragę, lecz skierowania się południowym brzegiem Bugu—Narwi dla ułatwienia 6-ej dywizji zdobycia Zegrza“¹⁾.

W dniu 14 walczy więc pułk z kilkakrotną przewagą, „ale Zegrze, Dembe i Orzechowo na Narwi wciąż są mocno trzymane przez Polaków“²⁾.

Jeszcze w dniu 16 nie postąpiła 3-a armja sowiecka ani kroku naprzód. „Główne siły 3-ej armji uwięzione są całkowicie na polach Zegrza, Dembego i Orzechowa“³⁾.

Tak więc pośrednio w obronie Radzymina a wraz z nim zagrożonej stolicy, zasłużył się niemało 155-y pułk piechoty wielkopolskiej.

W ciężkich tych walkach obronnych nie wypuszczał pułk inicjatywy z ręki, podejmując lokalne wypadki, w których odznacza się podchorąży Kazimierz Bak, przeprowadzając jednym plutonem 3-ej kompanji śmiały wypad na gnieźdzącą się w cegielni na północ od Ludwinowa placówkę nieprzyjacielską, którą znosi, zabierając ciężki karabin maszynowy oraz 10 jeńców.

ZAJĘCIE SEROCKA I SFORSOWANIE RZeki NARWI POD WIERZBICĄ.

Kiedy jeszcze w dniu 16 sierpnia skarży się dowódca 3-ej armji sowieckiej na to, że siły jego uwięzione są pod Zegrzem,

¹⁾ Rok 1920. Przypisy str. 353.

²⁾ Rok 1920. Przypisy str. 355.

³⁾ Rok 1920. Przypisy, str. 360.

przechodzą w dniu 16-ym 4-a i 3-a armje polskie pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego do działań zaczepnych i prac zdecydowanie z południa na północ, spadają dnia 17 na południowe skrzydło i tyły związanych pod Warszawą armij sowieckich.

W rozszerzającej się na cały front ofensywie bierze udział 155-y pułk piechoty wielkopolskiej i dnia 17 o godz. 0.30 wypada z zajmowanych pozycji pod Zegrzem, spędzając nieprzyjaciela i pchając go zdecydowanym pościgiem w kierunku na Serock. O godzinie 4 m. 30 zajmuje III bataljon brawurowo przeprowadzonym natarciem miasto Serock i zdobywa 7 karabinów maszynowych oraz bierze kilkudziesięciu jeńców. Z powodzeniem walczą również I i II bataljony, które zajmują linię Pokrzywnica-Obręb-Dzbanice. W natarciu na Serock odznaczył się podporucznik Ignacy Alejski, który na czele 9-ej kompanji dotarł pierwszy do miasta, zaco został odznaczony krzyżem orderu wojennego „virtuti militari” V klasy.

Następnego dnia otrzymuje II bataljon rozkaz sforsowania rzeki Narwi pod Wierzbicą. Nieprzyjacieli znajdował się na wschodnim brzegu rzeki, zajmując linię Gąsiorowo-Łacha. Natarcie zostaje naznaczone na godzinę 16 minut 20.

Po przygotowaniu artyleryjskiem, rozpoczętem o godzinie 16, naciera 8-a kompanja. Wąskiej kładki, rzuconej przez rzekę, pierwszy dopada chorąży Franciszek Zając, pada jednakże ciężko ranny w brzuch (został odznaczony krzyżem „virtuti militari” V klasy). Mimo silnego ognia, jakim nieprzyjacieli zasypuje kładkę, dopada jej też podporucznik Jan Kolenda, adjutant II bataljonu, a za jego przykładem przebywa ją 8-a kompanja. Równocześnie, o 800 metrów wdół rzeki, przeprawiają się na łodziach dwie kompanje 159-go pułku. W pościgu za cofającym się w popłochu nieprzyjacieli zajmuje II bataljon linię Gąsiorowo-Łacha.

ZAKOŃCZENIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Dnia 20 sierpnia maszeruje pułk na północ ku granicy wschodnio-pruskiej i oczyszcza lasy między Narwią a granicą z błakających się niedobitków rozproszonych armij sowieckich. Po spełnieniu tego zadania zostaje 25 sierpnia skierowany do Komorowa pod Ostrów Mazowiecki, gdzie koncentruje się VII brygada rezerwowa i skąd w dniu 13 września powraca do Wielkopolski.

PO WOJNIE.

POBYT W WIELKOPOLSCE — 73-i PUŁK PIECHOTY.

Kiedy żołnierz polski wywalczał na wschodzie przyszłe granice, na zachodzie przygotowywał się Górny Śląsk do walki plebiscytowej. W dwóch powstaniach złożył już dowody chęci powrotu na łono macierzy, a czekał go jeszcze plebiscyt i trzecie, najkrwawsze, ale decydujące o jego losach powstanie. Przeznaczona do objęcia przyznanej części Górnego Śląska VII brygada rezerwowa oczekiwała chwili wkroczenia do prastarej dzielnicy Piastowej.

Tymczasem przebywające w Wielkopolsce oddziały brygady, a wraz z nimi i 155-y pułk, nie mając jeszcze stałego garnizonu, przenosiły się z miasta do miasta. 155-y pułk zajmował jako tymczasowe garnizony kolejno: Solec nad Wisłą, Bydgoszcz, Szamotuły, Kępno, Jarocin, Ostrów Wielkopolski, aż wkońcu — od września 1921 roku do chwili wkroczenia na Górny Śląsk — obóz ćwiczebny Biedrusko pod Poznaniem.

W grudniu 1920 roku została VII brygada rezerwowa przemianowana na dywizję piechoty. W związku z tem nastąpiło też w marcu 1921 roku przemianowanie pułku na 73-i pułk piechoty.

CHORĄGIEW PUŁKOWA.

Podczas dłuższego pobytu pułku w Kępnie, od stycznia do lipca 1921 roku zadzierżgnęły się między żołnierzem pułku a ludścią miasta i powiatu serdecznie węzły przyjaźni. Wtedy to powstała wśród miejscowego obywatelstwa myśl ufundowania pułkowi chorągwi pułkowej. Zawiązany w tym celu Komitet przystąpił do pracy.

Dnia 3 stycznia 1922 roku zjechał z Biedruska do Kępna korpus oficerski 73-go pułku piechoty oraz jeden bataljon pułku, serdecznie i gościnnie przez miasto podejmowany i tu na rynku w dniu 4 stycznia dowódca pułku, podpułkownik Erwin Kossowski odebrał z rąk dowódcy okręgu korpusu, generała Kazimierza Raszewskiego, występującego w imieniu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, ufundowaną przez ludność miasta i powiatu chorągiew.

WKROCZENIE PUŁKU NA GÓRNY ŚLĄSK.

Dnia 20 czerwca 1922 roku wkraczała 23-a dywizja piechoty w grupie generała broni Stanisława Szeptyckiego na oddany Pol-

sce wolą miejscowej ludności i krwią jej okupiony Górny Śląsk. 73-i pułk piechoty wkraczał do Katowic, które stały się odtąd jego garnizonem.

Od pierwszego kroku na ziemi śląskiej, po przekroczeniu granicy dawniejszej w Sosnowcu, w całej drodze, aż do samych Katowic, spotykał się pułk z entuzjastycznym i owacyjnym przyjęciem. Wkraczające oddziały zasypywała ludność kwiatami, manifestując swe uczucia dla Macierzy.

ŚWIĘTO PUŁKOWE.

Jako dzień święta pułkowego obrał pułk przypadającą na dzień 23 lipca rocznicę boju pod Indurą, w której to najtrudniejszych warunkach — wykazał swą tężyznę bojową i który należy do najchlubniejszych kart historii pułkowej. Po raz pierwszy obchodził pułk swe święto w roku 1923 w Katowicach i odtąd rok rocznie uroczystości je święci. W dniu tym została ustanowiona odznaka pułkowa, na której jako symbol łączności z Górnym Śląskiem widnieje złoty orzeł piastowski (herb województwa). Zdobi ona co roku piersi oficerów i szeregowych pułku, którzy z pułkiem nieprzerwalnym węzłem związani, będą czy to w szeregach armji, czy też w życiu cywilnem pielęgnować piękną tradycję 73-go pułku piechoty.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie.

- | | |
|-------------------------|-------------------------------|
| 1. por. Górny Stanisław | 3. por. Kirmes Karol |
| 2. por. Hager Janusz | 4. Kowalski Mieczysław Marjan |

Szeregowi.

- | | |
|-----------------------------------|--------------------------------|
| 1. szer. Antczak Józef | 35. szer. Kunc Jan |
| 2. st. szer. Baczkowski Bronisław | 36. szer. Lepa Wincenty |
| 3. szer. Badziński Walenty | 37. szer. Lewandowski Ludwik |
| 4. szer. Bauna Jan | 38. szer. Lis Stanisław |
| 5. kpr. Boliński Marcin | 39. szer. Lisik Jan |
| 6. szer. Bukowski Stanisław | 40. szer. Łuczak Józef |
| 7. szer. Chraplak Jan | 41. szer. Marciniak Jan |
| 8. szer. Cieloszek Stanisław | 42. szer. Marciniak Franciszek |
| 9. kpr. Dolata Sylwester | 43. szer. Magnus Władysław |
| 10. szer. Duszyński Jan | 44. szer. Michalak Wojciech |
| 11. szer. Dziubaczek Szczepan | 45. szer. Mikołajczyk Walenty |
| 12. szer. Foterek Władysław | 46. szer. Nawrot Józef |
| 13. szer. Goszyński Wawrzyniec | 47. szer. Nolka Franciszek |
| 14. szer. Gręda Franciszek | 48. szer. Nowak Jan |
| 15. szer. Gruszka Antoni | 49. szer. Nowak Józef |
| 16. szer. Hylewicz Józef | 50. szer. Ozimina Jan |
| 17. szer. Iron Stanisław | 51. szer. Pawelski Ludwik |
| 18. szer. Jackowski Stefan | 52. szer. Perski Maksymilian |
| 19. szer. Jankowski Aleksander | 53. szer. Piechowiak Piotr |
| 20. szer. Jasiński Jan I. | 54. szer. Pieprzyk Stanisław |
| 21. szer. Jędralski Hieronim | 55. st. szer. Piętka Józef |
| 22. szer. Kaczmarek Walenty I. | 56. szer. Pioterek Jan |
| 23. szer. Kaczmarek Walenty II. | 57. szer. Podczaski Marjan |
| 24. st. szer. Kapała Stanisław | 58. kpr. Polomski Andrzej |
| 25. szer. Karolczak Wawrzyniec | 59. szer. Pończak Szczepan |
| 26. szer. Kasperski Stanisław | 60. st. szer. Postka Józef |
| 27. szer. Kiczke Tomasz | 61. kpr. Raczkowiak Stanisław |
| 28. kpr. Kłosowski Aleksander | 62. kpr. Ratajczak Paweł |
| 29. szer. Kościelniak Michał | 63. szer. Różański Marcin |
| 30. szer. Koszniewski Walenty | 64. szer. Różewski Sylwester |
| 31. szer. Koza Franciszek | 65. szer. Sobolik Czesław |
| 32. szer. Kramer Wiktor | 66. szer. Skowroński Michał |
| 33. szer. Krauze Ludwik | 67. szer. Skrzypiński Jan |
| 34. szer. Kucharski Jan | 68. szer. Smolarek Wojciech |

69. szer. Śniatecki Władysław
70. szer. Stępień Franciszek
71. szer. Szczepaniak Stanisław
72. szer. Szczepański Ludwik
73. szer. Szleps Andrzej
74. szer. Szulc Władysław
75. szer. Szymański Adolf
76. szer. Szydłowski Michał
77. szer. Szpak Jakób
78. szer. Szymański Józef
79. szer. Szymański Tomasz
80. szer. Stoiński Franciszek
81. szer. Tarka Józef

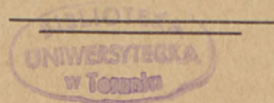
82. sierż. Tycner Stefan
83. szer. Urban Antoni
84. szer. Utrata Stanisław
85. szer. Weiss Stanisław
86. szer. Wiśniewski Leon
87. szer. Woźniczak Jan
88. szer. Woźniak Franciszek
89. szer. Woźny Tomasz
90. szer. Zablocki Antoni
91. szer. Zandecki Franciszek
92. szer. Zwanzig Franciszek
93. szer. Zgorzelak Stefan

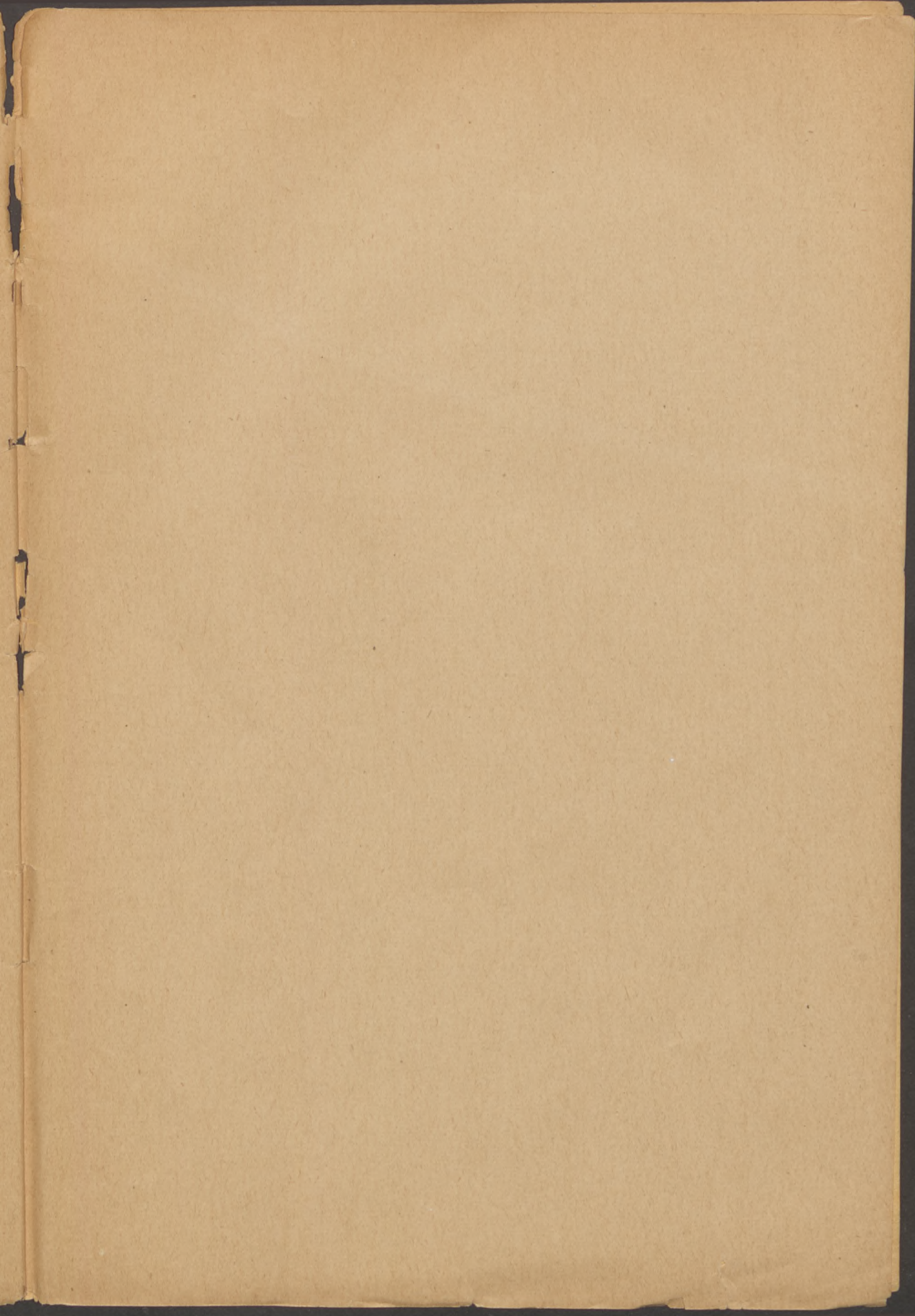
Powyższa lista nie jest kompletna. Nazwisk wszystkich poległych wskutek straty dokumentów nie da się ustalić.

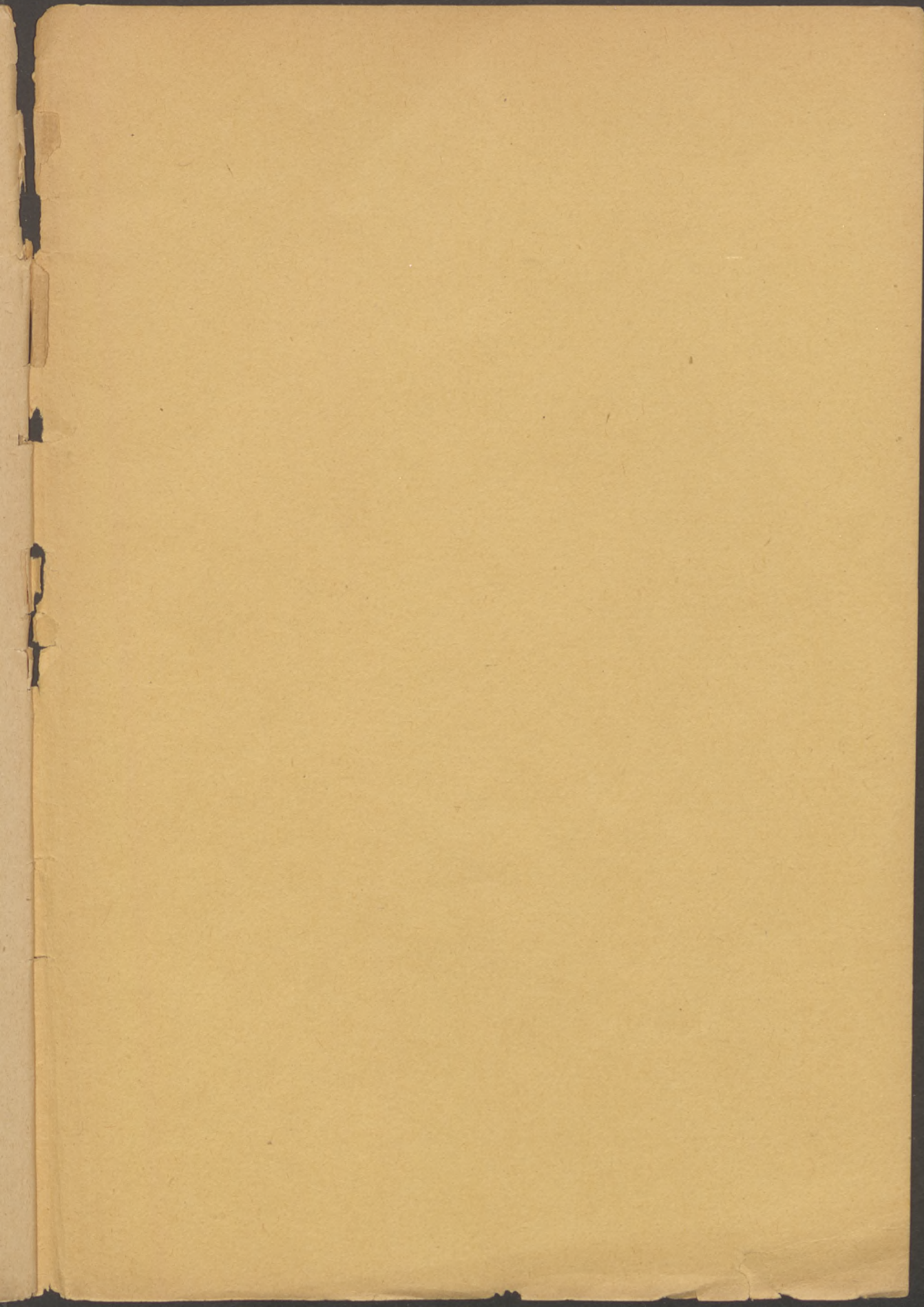
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

1. por. Alejski Ignacy	11. ś. p. por. Kwiatkowski Franciszek
2. por. Balcer Stefan	12. mjr. Namysł Jan
3. sierż. Białkowski Franciszek	13. por. Sobera Stefan
4. ś. p. por. Hager Janusz	14. chor. Sobkowiak Stanisław
5. ś. p. szer. Hylewicz Józef	15. ś. p. st. szer. Szczepański Ludwik
6. sierż. Jackowiak Andrzej	16. plut. Szmatała Piotr
7. chor. Karczmarek Antoni	17. por. Szulc Franciszek
8. ś. p. kpr. Kłosowski Aleksander	18. sierż. Tasiemkowski Stanisław
9. ś. p. szer. Koralczyk Wawrzyniec	19. kpt. Vogël Dyonizy
10. ś. p. por. Kowalski Mieczysław	20. chor. Zając Franciszek
Marjan	21. pplk. Zenkteller Kazimierz

Ponadto 140 szeregowych pułku zostało odznaczonych krzyżem walecznych.







Biblioteka Główna UMK



300022317043

313193

9-

29.XI 60

134088

313193

9-

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317043

